Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

24. KWIETNIA 1920.

NR. 99. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonpare lub jego miejsce) Marek	1.50
„ układ tabelaryczny	„ 2.50
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 3.—
Nekrologi „	„ 4.—
Komunikaty (po kronice) . . .	„ 7.—
Paski (2 i 3 stronica) . . .	„ 60.—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	„ 4.—

Na jasnym brzegu.

Na jasnym brzegu odbywają się w tej chwili narady przedstawicieli głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych. W komplecie zmniejszonym o przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, który jednak na wszelki wypadek bawi również w San Remo, dla „rozkoszowania się niebem włoskiem“, naradzają się reprezentanci Francyi, Anglii i Włoch nad rozwiązaniem problemów azyatycko-tureckich, a w szczególności nad przyszłością Konstantynopola.

Oczywiście tak wyglądała ta rzecz jedynie w pierwszych komunikatach urzędowych. W rzeczy samej bowiem zjazd w San Remo, załatwiając sprawy nietknięte w traktatach zawartych w Wersalu i w St. Germain, tudzież nierozstrzygnięte w następnych konferencyach paryskich i londyńskich, ma być próbą ścieśnienia rozluźniających się coraz bardziej stosunków między europejskiemi mocarstwami sprzymierzonemi, jak również przyprowadzenia europejskiego systematu politycznego, ufundowanego z takim wysiłkiem w akcie wersalskim.

Zjazd w San Remo przyszedł do skutku po znanym zatargu między Francya a resztą państw ententy, względnie Anglią, z powodu obsadzenia przez Francyę Frankfurtu i Darmsztatu. Rząd angielski wystąpił przeciw Francyi z zarzutami, iż na swe zarządzenia wojskowe nie uzyskała zgody od swych współkontrahentów, którzy, tworząc koalicyę, podpisywali wspólnie z Francyą traktat pokojowy z Niemcami. Powagę tych zarzutów podnoszono jeszcze przez to, iż niedwuznacznie zwrócono Francyi uwagę, że stosunek sojuszniczy, łączący Londyn z Paryżem, może być przez tego rodzaju „samowolne“ kroki Francyi poważnie w istnieniu swem zagrożony. Powyższy spór angielsko-francuski był źródłem nadziei dla Niemiec, zwłaszcza, że Niemcy w swoich kalkulacyach światowych liczą na pomoc Włoch. Okrzykiem tryumfu powitała prasa niemiecka zwłaszcza ostrą notę Lloyda George'a, która twierdziła, że inne mocarstwa sprzymierzone nie solidaryzują się z rządem francuskim, a ponadto rząd brytyjski zawiadomił, że przedstawiciel Anglii nie będzie brał udziału w posiedzeniach Rady Najwyższej, dopóki Francya nie wyjaśni, że będzie działała w porozumieniu z aliantami.

Nadzieje niemieckie, jak wiadomo, nie spełniły się. Wbrew twierdzeniu noty angielskiej Belgia całkowicie zsolidaryzowała się z Francyą i oświadczyła gotowość wysłania załogi nad Men. Jest to zapowiedź sojuszu militarnego francusko-belgijskiego, w którym Belgia, wyrzekłszy się po wojnie neutralności, a nie mogąc doczekać się gwarancyi z za morza, widzi jedyny sposób zabezpieczenia się przed ponowną inwazyą niemiecką. Rzecz również znamienna, że Stany Zjednoczone, które pierwsze zastrzegły się, iż nie wezmą udziału w operacyach zbrojnych — co jest zresztą całkiem zrozumiałe z uwagi na ich obecne stanowisko wobec spraw europejskich — po wystąpieniu swego rywala, Anglii, zachowują się z zupełną rezerwą.

Z poważnym sukursem Francyi przyszła — angielska opinia publiczna. „Naród angielski — pisały „Times“ — nie zniesie powstawania chłodu między Francyą a sobą z powodu nieporozumień co do metody postępowania wobec położenia w Niemczech. Jeżeliby takie ochłodzenie powstało, naród będzie chciał wiedzieć, kto za nie jest odpowiedzialny i postąpi tak z jego sprawcami, jak na to zasługiwałaby taka nieopatrzna głupota. Wie on, że teraz, więcej, niż kiedykolwiek, cały plon wojny zależy od utrzymania mocnej przyjaźni dwóch wielkich demokracyi zachodu, którą pięć lat walki i cierpień we wspólnej sprawie zrodziły i utrwaliły. Jest to najcenniejszy wynik wojny — wynik, od którego zależą wszystkie inne“.

Oczywiście od potrząsania piórem do istotnego zerwania daleko. To też po oświadczeniu Milleranda, że Francya nie przewiduje wypadku, aby w wykonaniu postanowień traktatu mogła wystąpić bez porozumienia z aliantami, że gotowa jest wycofać swe wojska z za Renu, po ewakuacyi pasa neutralnego przez oddziały niemieckie, chociaż mogłaby żądać w myśl traktatu, aby i dawniejsze załogi niemieckie, chwilowo do dnia 10 kwietnia pozostawione, opuściły Zagłębie Ruhr — sprawa Ruhry została załatwioną. Zjazd w San Remo mógł przyjść do skutku.

Konferencya na „jasnym brzegu“ ma więc w pierwszym rzędzie na celu nawiązanie nowych nici między stolicami mocarstw zachodnich, rwących się co chwila ex re realizowania traktatu wersalskiego. Oczywiście nawiązane one będą tylko pod względem formalnym, gdyż życiem rządzą jedynie stosunki faktyczne. W dalszym ciągu pozostaje do załatwienia szereg spraw, związanych bądź z pokojem z Turcyą, bądź z Bułgaryą i t. p. Dotychczas likwidacya zagadnień, związanych z wojną światową, napotykała na wielką trudność z tych przedewszystkiem względów, iż nieraz nie było wiadomem, kto daną sprawą ma się zająć. Z jednej strony istniała w dalszym ciągu Rada Najwyższa z siedzibą przeniesioną do Londynu, z drugiej zaś utworzono w Paryżu instytucyę „Rady ambasadorów“. Obie Rady toczyły między sobą zwady o kompetencyę ujemną, odsyłając sobie wzajemnie petentów, choćby nimi były wcale poważne państwa. Obecnie lwią część tych spraw zostanie ostatecznie załatwiona w San Remo.

Najważniejszą ze spraw, jakie z dziedziny polityki europejskiej znajdują się na wokandzie obecnego zjazdu, jest kwestya stosunków z Sowdepią. Bezsprzecznie osią rozpraw nad tem zagadnieniem jest sprawa niedoszłych rokowań polsko-bolszewickich. Jako rzecznik interesów polskich udał się na ten zjazd min. Patek, wioząc z sobą tak ważkie atuty, jakimi są zwycięstwa polskie na wschodzie, jakim jest fakt, iż Polska na ugorach b. imperyum rosyjskiego stanowi jedyną realną potęgę. Politycy zachodni nie powinni wyjść z tych konferencyi pod wrażeniem nie innem, jak tylko dyktowanem przez przekonanie, że w Polsce — tak często przez nich niedocenionej — mają przed sobą państwo świadome swej siły, swego znaczenia i zdecydowane dążyć do urzeczywistnienia swych celów i zamiarów z całą stanowczością!

List z Wielkopolski.

Poznań, 21 kwietnia.

(Königliche Akademie. — Sąsiadki. — Twierdza germanizmu. — Dla emerytów. — Na polską wszechnicę. — Konieczność polityczna i kulturalna. — Trudności. — Pomoc innych dzielnic. — W salach cesarskich. — Brak miejsca. — Starania. — Dwa tysiące uczniów.)

Przy samym wjeździe do stolicy „prowincyi poznańskiej“ wznieśli Prusacy z początkiem naszego wieku ładny budynek dla Królewskiej Akademii. Najbliżsi sąsiedzi: Zamek królewski, Teatr wielki i gmach Komisyi kolonizacyjnej zaświadczali wymownie, że nowy dar i dowód czułej opieki rządu, ma jak i tamte przybytki stać się siedzibą germanizacyi i krzewicielem „wysokiej kultury“. Oddziaływanie Akademii, ograniczającej się do kilku tylko działów z wydziału filoz. i prawn., a odwiedzanej niechętnie przez Polaków, nie mogło być wprawdzie tak potężne, jak rozkazy wydawane z Zamku, lub z Komisyi kolonizacyjnej, ale i taka „namiastka“ uniwersytetu, obok dobrego teatru zadowalała potrzeby miejscowych Niemców, a zarazem była wygodnym przytułkiem dla rozmaitych emerytowanych profesorów z różnych niemieckich miast uniwersyteckich.

W dniu wyproszenia szanownych gospodarzy powstała myśl zużycia istniejącego gmachu dla polskiego uniwersytetu. Chwila wyzwolin domagała się gwałtownie wyższej uczelni, bo nagły, bujny rozrost życia żądał całych zastępów fachowych sił administracyjnych, pedagogicznych, lekarskich i rolniczych, a w samem Księstwie było ich tak mało, że nawet wszystkich najważniejszych stanowisk samymi Poznańczykami obsadzić nie zdołano. O pomoc poprosiło wkrótce Pomorze i Śląsk. Stworzenie uniwersytetu stało się więc koniecznością polityczną i kulturalną i na chwałę Wielkopolski powiedzieć można, że zrozumiała to odrazu i wytężyła wszystkie siły, aby natychmiast godnie odpowiedzieć zadaniu.

Trudności było do przezwyciężenia wiele. Cała Polska nie rozporządzała przecież nadmiarem uczonych, którzyby mogli objąć katedry w nowym, z kolei piątym uniwersytecie. Z poważnym tylko uszczerbkiem dobra starych wszechnic udało się zapewnić nowej placówce niezbędną liczbę sił pedagogicznych. Kraków, Lwów i Warszawa obdarowały po obywatelsku Poznań swymi młodymi uczonymi, choć przydawało to pracy profesorom, opuszczanym przez swych pomocników naukowych, a i na młode barki wkładało obowiązki częstokroć zbyt ciężkie i utrudniające umiłowane dalsze naukowe badania.

Okazało się też natychmiast, że istniejący gmach i jego wyposażenia stanowczo są niedostateczne. Uzyskano wtedy parter Zamku i w salach świty Wilhelma II pomieszczono polskie naukowe pracownie. Ale i to mało. Poznański uniwersytet, choć obejmuje do dziś właściwie tylko trzy wydziały cierpi dotkliwie na rozpaczliwy brak miejsca, gdyż gabinetów przyrodniczych nie ma gdzie pomieścić, wykłady często odbywają się w przepełnionych salach, a profesorowie przeważnie napróżno proszą o kąt jaki dla własnej pracy. Wydział lekarski, wymagający conajmniej dwustu nowych ubikacyi, choć konieczność stworzenia go rośnie z dniem każdym, jest w obecnych warunkach wprost nie do urzeczywistnienia.

Senat z rektorem Święcickim i dziekanami Korczyńskim, Wiklowskim i Peretiatkowiczem zabiega o nowe gmachy i napewno w staraniach nie ustanie, aż zapewni uniwersytetowi odpowiednie pomieszczenie. Podobno są widoki uzyskania całego zamku, gmachu kas Reiffeisena i Komisyi kolonizacyjnej. Szybkiego objęcia tych budynków przez Uniwersytet wyczekują niecierpliwie rzesze spragnionej wiedzy młodzieży.

Nie liczy Uniwersytet poznański jeszcze roku istnienia, a skupił już koło siebie przeszło dwa tysiące studentów. Z zachodnich kresów Rzeczypospolitej napływa powoli fala za falą; wraca też tłumnie młodzież z obcych wszechnic. Dla wielu przynętą zjawienia się w Poznaniu było wprowadzenie trimestrów uniwersyteckich umożliwiających szybsze ukończenie studyów, o które tego poszkodowanej przez wojnę młodzieży idzie przedewszystkiem. Z konieczności przemienił się nawet Uniwersytet poznański w wyższą właściwie szkołę zawodową, szkolącą tak potrzebnych Polsce pracowników, nauczycieli i rolników. Z wydawaniem dyplomów doktorskich długo trzeba tu będzie postępować bardzo ostrożnie, by znaczenia polskiego doktoratu nie obniżyć, przez przyznanie go studentom, dla których prawdziwe pogłębienie wiedzy stało się wskutek ubóstwa pracowni, braków bibliotek i krótkości wymaganych studyów prawie niemożliwem.

Z czasem pielęgnowanie czystej nauki będzie i tu dostępne, chwilowo idzie jednak przedewszystkiem o zaspokojenie innych licznych potrzeb żywotnych tworzącego się państwa. Zrozumiał to Uniwersytet i naprzód usunął sam nie właściwą, szumną nazwę „Wszechnica piastowska“, nieusprawiedliwioną faktem historycznym i tanim kosztem pobijającą najstarszy Uniwersytet Jagiel., potem, nie rezygnując z badań naukowych, poświęcił całą energię zadaniu dobrego i szybkiego kształcenia zawodowego studentów. Mimo tego zacieśnienia zakresu staje się jednak Uniwersytet wielkim ośrodkiem kulturalnego życia Wielkopolski i działając owocnie także przez popularne wykłady, kierowanie przez zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich, przygotowuje wydatnie nowych pracowników, pogłębia kulturę narodową, nad którą szczególnie tu wielkiej trzeba jeszcze pracy i staje się głównym pomnożycielem polskiego życia.

STEF.

Akcya ukraińska w Paryżu.

Podczas prac przygotowawczych do traktatów pokojowych był Paryż, jak wiadomo, ośrodkiem, gdzie się koncentrowały zabiegi przedstawicieli wszystkich interesowanych państw i narodów. Również Ukraińcy mieli tam swoją delegacyę, która również po zawarciu pokoju z Niemcami i Austryą pozostała w Paryżu, przechodząc różne metamorfozy. Ciekawe informacye pod tym względem podaje p. K. Smogorzewski w „Gazecie Warszawskiej“.

Pierwotnie w skład delegacyi wchodziło tylko czterech ludzi, a mianowicie Sydorenko, dr. Panejko, Szulgin i Margolin. Później zespół ten powiększał się o nowych przedstawicieli różnych Ukrain i rozmaitych Ukraińców. Początkowo, gdy wśród koalicyi był nastrój przychylny dla Ukraińców, szło dobrze i w łonie delegacyi panowała znośna zgoda. Gdy atoli w miarę powodzeń oręża polskiego i posuwania się Denikina nastąpił zwrot w stanowisku konferencyi pokojowej względem sprawy ukraińskiej, powstał silny rozdźwięk i mocne zdenerwowanie wśród delegacyi ukraińskiej. Prezes delegacyi, Sydorenko, na posłuchaniu u Pichona w lipcu z. r. czynił mu w niegrzecznej formie wyrzuty, że Francya nie chce uznać Ukrainy, a wówczas Pichon oświadczył Sydorence, że zrzeka się na przyszłość przyjemności rozmawiania z nim. Wobec tego Sydorenko musiał naturalnie ustąpić z prezesury a dyrektoryat ukraiński mianował na jego miejsce prezesem delegacyi Michała Tyszkiewicza. Z tą chwilą położenie delegacyi ukraińskiej poprawia się cokolwiek. Tyszkiewicz umiał wykorzystać swoje stanowisko społeczne i stosunki osobiste; zdołał zainteresować sprawą ukraińską część prasy paryskiej i uzyskał kilka interwiewów, w których przedstawił stosunki na Ukrainie w różowych barwach. Jednak te fantazye zostały wkrótce odparte przez rzeczowy artykuł w dzienniku „Matin“, a opinia francuska uprzytomniła sobie wkrótce, że p. Tyszkiewicz chciał ją wziąść na kawał. — Wśród przeważnej części delegacyi ukraińskiej panowała oryentacya filorosyjska, natomiast Tyszkiewicza znano jako przeciwnika Rosyi.

Następstwem tego stanu rzeczy był rozłam wśród delegacyi, który nastąpił w listopadzie z. r. Na burzliwem posiedzeniu prawie wszyscy delegaci oświadczyli się za federacyą z Rosyą i jedni, jak Tomaszewski, Panejko i Biłyk wystąpili z delegacyi i utworzyli w grudniu 1919 roku — Ukraiński Komitet Narodowy, jako „jedyne przedstawicielstwo interesów ukraińskich przed całym światem“, innym zaś sam Tyszkiewicz udzielił dymisyi i dobrał sobie do pomocy dra Rudnickiego, Sawczenkę, Kołosowskiego i Szumnickiego. Otrzymawszy szerokie pełnomocnictwa od dyrektoryatu, zainicyował Tyszkiewicz oryentacyę polsko-rumuńską, której wyrazem był artykuł Sawczenki w tygodniku „France et Ukraine“ z 6 stycznia 1920 p. t. Primum vivere. W artykule tym Sawczenko, zdając sobie sprawę z tego, że Ukraina wzięta jest w dwa ognie i musi wybierać między sojuszem moskiewskim a pomocą polską, wywodzi, że wskazanem jest oprzeć się o pomoc polską, tem bardziej, że obecnie demokracya polska nie może wzbudzać tych obaw, co za czasów Wyhowskiego dążenia panów polskich.

Jednak złośliwe i nieufne uwagi, ukazujące się na łamach „France et Ukraine“ pod adresem Polski dowodzą, że ta przyjaźń do Polski nie jest bynajmniej szczerą.

O rozbrojenie Niemiec.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Komisya dla spraw zagranicznych Izby deputowanych pod przewodnictwem p. B a r t o u, przyjęła następującą rezolucyę: Izba w interesie ogólnego spokoju i ułożenia się stosunków między wszystkimi narodami, zdecydowała doprowadzić do skutku rozbrojenie Niemiec i wzywa rządy, aby domagały się ścisłego i rzeczywistego wykonania klauzul traktatu wersalskiego, odnoszących się do rozbrojenia Niemiec.

TRZY NOTY NIEMIECKIE.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. W sekretaryacie konferencyi pokojowej złożyła delegacya niemiecka trzy noty. Mają one być przedłożone Najwyższej Radzie w S a n R e m o.

Pierwsza z nich zawiera odpowiedź na żądanie międzysojuszniczej komisyi w Berlinie rozwiązania obrony krajowej (Einwohnerwehr).

Druga odnosi się do liczby wojsk niemieckich w strefie wojskowej, oraz zawiera prośbę do koalicyi ustalenia w tej strefie ilości batalionów i żołnierzy, jakoteż powiększenia artyleryi.

Trzecia nota dotyczy Reichswehr i wskazuje, że Reichswehr powinna być zwiększona do 200.000. Prośbę tę opierają Niemcy na konieczności utrzymania porządku i niemożliwości rozbrojenia armii.

„Le Journal des Debats“ zaznacza, że Niemcy używają wszelkich możliwych sposobów, aby nie dotrzymać warunków traktatu wersalskiego.

Ostrzeżenie ententy.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Tekst noty, wręczonej przez pełnomocników sprzymierzonych niemieckiemu podsekretarzowi spraw zagranicznych, brzmi następująco:

Wobec pogłosek, krążących w ostatnich czasach o możliwości nowego wojskowego zamachu stanu, rząd belgijski, francuski, Wielkiej Brytanii i Włoch, przeciwne wszelkim działaniom przeciwdemokratycznym, upoważniły swych pełnomocników do złożenia deklaracyi Ekscelencyi panu ministrowi spraw zagranicznych, że wspomniane rządy pod żadnym warunkiem nie mogłyby tolerować rządu niemieckiego, któryby nie był gotów wykonać lojalnie traktatu pokojowego i że każde wznowienie ruchów rewolucyjnych i zakłócenie spokoju nie przyniosłyby żadnego rezultatu, jak tylko opóźnienie odbudowy ekonomicznej i zaopatrzenia w żywność Niemiec, co rządy sprzymierzone swego czasu obiecały.

Z konferencyi w San Remo.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. „New York Herald“ podaje, że najważniejszym wynikiem wczorajszej konferencyi w San Remo jest układ angielsko-francuski, dozwalający flocie angielsko-francuskiej na objęcie służby policyjnej w cieśninach morskich, podczas gdy Gallipoli ma być obsadzone przez wojska międzysojusznicze pod komendą francuska.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Rada Najwyższa postanowiła umiędzynarodowić miasto i port Batum, które ma służyć jako wspólna brama do Aserbejdżanu, Gruzyi i Armenii.

Rada postanowiła utworzyć komisyę kontrolną francusko-angielsko-włoską, która ma zastąpić komisyę tureckiego długu publicznego i kierować całym systemem finansowym przyszłego państwa tureckiego. „Temps“ donosi, że do traktatu tureckiego będzie dołączony układ francusko-brytyjski w sprawie systemu, w jakim flota angielska będzie upoważniona do wykonywania służby politycznej w umiędzynarodowionych cieśninach morskich. Gallipoli będzie zajęte przez oddział wojsk sojuszniczych.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Specyalny sprawozdawca „Intransigeant'a“ twierdzi, że konferencya w San Remo postanowiła traktat wersalski zmienić w tym duchu, iż suma, jaką Niemcy mają jako odszkodowanie zapłacić w gotówce i towarach, ma być natychmiast ustalona.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Wedle „Journal des Debats“, Rada Najwyższa w nocie, wystosowanej do Wilsona oświadcza, że postanowiła rozwiązać kwestyę turecką bez interwencyi Ameryki, ponieważ nowe opóźnienie oznaczałoby nowe niebezpieczeństwo dla wschodu. W drugiej części nota zawiera odpowiedź na wszystkie zastrzeżenia Wilsona.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Matin“ otrzymał od swojego korespondenta z San Remo wiadomość, że Nitti i Lloyd George zaproponowali natychmiastowe zaproszenie Niemiec do udziału w konferencyi, lecz stanowisko Milleranda zawróciło ich z błędnej drogi.

Z dziejów martyrologii tułaczki polskiej.

Niedawno zamieściliśmy w naszej kronice zamiejscowej wiadomość o odyssei nieszczęśliwego korpusu wojsk polskich na Syberyi. Dokładne i bardzo ciekawe informacye o tej martyrologii żołnierza polskiego, zebrane na podstawie relacyi pułk. Kogutnickiego, oficera wojsk polskich na Syberyi, podaje „Kuryer Warszawski“.

W końcu kwietnia r. z. dowódca wszystkich wojsk sprzymierzonych na Syberyi, gen. Janin, powierzył dyw. polskiej ochronę linii kolejowych: od Nowo-Nikolajewska do Tatarskiej i od Tatarskiej do Sławgorodu, łącznie na przestrzeni 700 wiorst.

Wobec licznych napaści na linię kolejową, początkowo przez niezorganizowane bandy bolszewickie, Polacy zmuszeni byli odpierać te ataki, co im się w zupełności udało. Wojsko polskie przytem było tu jedynym czynnikiem, zdolnym do walki przeciwko nacierającym bolszewikom, ponieważ wysyłane przeciwko nim oddziały rosyjskie, zamiast walczyć z czerwoną armią, przechodziły raczej gremialnie na jej stronę. W miarę napływu przeważających sił bolszewickich oddziały polskie, broniące linii kolejowej, otrzymały rozkaz cofnięcia się ku wschodowi.

Cofając się pod naporem bolszewickim, dywizya polska pierwszą walkę stoczyć musiała pod stacyą Tajga. Polacy wyszli z tej walki zwycięsko, wywalczywszy sobie dalszy odwrót

i zapobiegliwszy odwrót. Niemniej wszakże stracili w tej walce około 1000 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

To samo powtórzyło się pod Krasnojarskiem, gdzie dywizya polska straciła znów około 2000 ludzi. Do wywołania walki z bolszewikami przyczynili się tutaj Czesi, którzy w ostatnich czasach zachowywali się na Syberyi haniebnie, opuszczając samowolnie powierzone im ważne posterunki. Oni to wydali bolszewikom na śmierć chroniącego się pod ich opiekę admirała Kołczaka, a następnie, utrudniając na każdym kroku odwrót planowy dywizyi polskiej, przyczynili się do jej tragicznego losu.

Pod st. Klukwiennaja, mianowicie Czesi uniemożliwili już zupełnie dalszy odwrót dywizyi polskiej, odmawiając dalszego przepuszczenia jej transportów przez linię kolejową, będącą w posiadaniu czeskiem. Nie pomogły przedstawienia dowództwa dywizyi polskiej. Czesi byli nieubłagani, oddając w ten sposób dywizyę polską na łup bolszewikom.

Wówczas dywizya polska znalazła się w położeniu bez wyjścia. Ze wszystkich stron nacierały przeważające powielokroć siły bolszewickie, a odwrót dalszy zamknęli Czesi. Wówczas to, pod wpływem straszliwej konieczności, nie chcąc kobiet i dzieci, oraz rannych narażać na śmierć niechybną, dowódca dywizyi polskiej, pułk. Czuma, wydał podległym sobie oddziałom rozkaz następujący: „Nie mając możności dalszego posuwania się drogą na wschód, rozpocząłem pertraktacye z przedstawicielami wojskowymi i komisarzem sowieckiej Rosyi, aby wojsku naszemu i pojedyńczym jego członkom zapewnić możliwie najlepsze warunki dalszej egzystencyi".

Warunki, omówione na konferencyi z przedstawicielami armii bolszewickiej, gwarantowały nietykalność osobistą, zapewniały pozostanie w tych samych oddziałach żołnierzy polskich i postanawiały, że wojska polskie będą odesłane do Krasnojarska.

W jakim stopniu bolszewicy, łamiący wszelkie umowy, warunków tych dotrzymali? — o tem pułkownik Kogutnicki informacyi już udzielić nie może. Należał on bowiem do tych 100 oficerów i 2000 żołnierzy, którzy natychmiast po ogłoszeniu tego rozkazu przedarli się na Wschód, do Charbina, gdzie wojska polskie dotarły 18 lutego b. r.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia.

PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU 3-GO MAJA W KRAKOWIE. W ubiegły piątek odbyło się w sali posiedzeń T. S. L. zebranie delegatów wszystkich instytucyi, oraz władz cywilnych i wojskowych, celem ustalenia programu obchodu. Zagaił, w zastępstwie prezesa T. S. L., ks. kanonik Dr Korzonkiewicz, przewodniczył pos. Zamorski, program referował sekretarz T. S. L., Stanisław Rymar. Po ożywionej dyskusyi ustalono, iż w niedzielę 2 maja odbędą się we wszystkich instytucyach odczyty i wieczorki. W poniedziałek 3 maja o godz. 10 rano Msza św. na rynku, poczem ruszy pochód na Wawel. Uroczystość zakończy defilada wojsk. Wybrano komitet wykonawczy, celem ułożenia szczegółów. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem gen. Stillera posiedzenie komisyi pochodowej. Referował dyr. A. Nowak. Drugie plenarne posiedzenie komitetu odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali T. S. L., św. Anny 5.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie naukowe wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 5 po poł.

PODWYŻSZENIE CEN PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. W środę 21 kwietnia odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Komisya obradowała nad ponownem podniesieniem ceny prądu elektrycznego, które okazało się koniecznem z powodu nowych cen za węgiel, ustanowionych przez rząd polski, o przeszło 100 proc. podwyższonych od cen dotychczasowych. Komisya uchwaliła podnieść cenę prądu na 7 marek za 1 KWG dla światła i na marek 3.50 za 1 KWG dla motorów. Podwyżka ta obowiązuje od odczytów za kwiecień, tak, że rachunki za maj wystawione będą po cenach podwyższonych. Następnie uchwaliła komisya zakupić na rachunek elektrowni część akcyi akcyjnego Tow. elektrowni okręgowych w Krakowie, do którego należy elektrownia w Sierszy. Wreszcie uchwaliła komisya kilka mniejszych inwestycyi w elektrowni, koniecznych do prowadzenia racyonalnego ruchu.

W SPRAWIE UŻYWANIA STAŁYCH GROBÓW NA CMENTARZU KRAK. Magistrat ogłasza następujące rozporządzenie: Stałe groby ziemne i murowane, wybudowane na miejscach przez magistrat wyznaczonych, mogą być użyte na pochowanie zwłok tylko tych osób, dla których zostały opłacone, a grobowce dla krewnych zstępnych lub wstępnych w linii prostej, względnie dla najbliższych krewnych w linii bocznej z tem zastrzeżeniem, że w grobowcach nie wolno chować więcej zwłok, jak tyle tylko, na ile grób wykonano. W razie konieczności stałego, względnie czasowego pochowania zwłok innej osoby w stałym grobie, a nie tych, dla których grób może być według poprzednich postanowień użyty, należy uzyskać specyalne zezwolenie magistratu. Sprzedaż gotowych grobowców jest zakazana pod zagrożeniem odmówienia zezwolenia na pochowanie zwłok w odnośnym grobowcu. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

CHAOS PLEBISCYTOWY. Jeden z czytelników pisze do nas: W ubiegłą środę wysłałem z głównego urzędu pocztowego w Krakowie telegram płatny do Tczewa, płacąc potrój za należytość. Nazajutrz, gdy wyobrażałem sobie, że depesza moja znajduje się już w ręku adresata, odniósł mi ją woźny telegrafu z powrotem, zaopatrzoną dopiskiem w pięknej urzędowej polszczyźnie: „Inhibowana", oraz tajemniczym czerwonym ołówkiem wyrysowaną pieczątkę. Zapytany przezemnie, coby to miało znaczyć, wyjaśnił woźny ustnie, że depesza dlatego nie odeszła, ponieważ Tczew leży na obszarze plebiscytowym (!), czerwone kółko zaś jest znakiem cenzury wojskowej, która rzekomo również przyłączyła się do zapatrywania, że w Tczewie ma się odbyć plebiscyt.

Czyż nie jest palącym wstydem, aby władze polskie w Krakowie nie umiały odróżnić obszarów, w których odbędzie się dopiero głosowanie, od przyłączonych już do Polski? Miasto dwudziestotysięczne Tczew, pograniczna stacya na drodze do Gdańska — zapisujemy to ku objaśnieniu urzędu telegraficznego krakowskiego — leży w obrębie państwa polskiego tak samo bezspornie, jak Kraków.

ZAJĘCIE MIESZKAŃ CUDZOZIEMCÓW W KRAKOWIE. Magistrat ogłasza: Według ustawy z dnia 27 listopada 1919 ulegają zajęciu przez zarząd gminy mieszkania i pomieszczenia zajęte przez cudzoziemców, którzy niekoniecznie mieszkać muszą w danej gminie. Magistrat, przystępując obecnie do rekwizycyi tych mieszkań i pomieszczeń, wzywa wszystkich cudzoziemców, którzy chcieliby z uzasadnionych powodów zatrzymać swoje mieszkania i pomieszczenia w Krakowie, aby do 14 dni wnieśli do magistratu stosownie umotywowane podania. Cudzoziemców, którzy nie zastosują się do powyższego zarządzenia, uważać się będzie za osoby, które niekoniecznie muszą mieszkać w Krakowie i mieszkania ich ulegną natychmiastowemu zajęciu. Cudzoziemcy, którzy nie wnieśli podania w przepisanym terminie, albo podali nieprawdziwe szczegóły, ulegną grzywnom do 10.000 kor. względnie karze aresztu do 3 miesięcy, o ile czyn karygodny nie podlega surowszemu wymiarowi kary, według powszechnej ust. karnej.

PRECZ Z DROGIMI KAPELUSZAMI. Otrzymujemy następujące uwagi: Potworna drożyzna nietylko artykułów aprowizacyjnych, ale i ubrań, bielizny, obuwia, kapeluszy i t. p., winna spotkać się z odporem społeczeństwa, które też mogłoby ją ukrócić przez wstrzymanie się od zakupna przedmiotów, które nie są najniezbędniejszymi. Nasze wystawy sklepowe pełne są wprost fantastycznych cen, nałożonych na ubrania, krawatki, kapelusze, pończochy, chusteczki i t. p. Trudno się obejść bez ubrania lub bielizny, lecz panie nasze bez letnich kapeluszy, których cena dochodzi do 1000 kor. i wyżej, obejśćby się mogły doskonale, oszczędzając w ten sposób znaczne sumy. Niechajby sobie drogie kapelusze zostały dalej za wystawami razem z cenami, a rozumne kobiety miałyby dużą zasługę, inicyując tę nową, tak bardzo będącą na czasie, „modę". Mężczyźni, którzy w znacznej liczbie w ciągu ostatnich letnich miesięcy nie nosili kapeluszy, mogą obecnie także sporo pieniędzy zaoszczędzić, nie sprawiając nowych. A panie nasze niechaj solidarnie zbojkotują sklepy z nowymi, „modnymi" kapeluszami letnimi, pod hasłem: precz z drogimi kapeluszami precz z marnowaniem pieniędzy, potrzebnych na chleb codzienny!

STRAJK PRACOWNIKÓW SZEWSKICH. Cech szewców komunikuje: Dnia 22 b. m. wybuchł w tutejszych warsztatach strajk pracowników szewskich, którzy zażądali 175 proc. podwyżki dotychczasowego wynagrodzenia. Dwukrotne, nader ożywione pertraktacye przedstawicieli majstrów i czeladników, w ciągu których pracodawcy ofiarowali 50 i 100 procent podwyżki wynagrodzenia, a pracownicy obniżyli częściowo swe żądania, nie doprowadziły do porozumienia i przyniosły w rezultacie bezrobocie.

Zamieszczając powyższy komunikat, trudno nie zauważyć, że żądania pracowników szewskich wielokrotnie przewyższają potrzeby mieszkańca miasta nawet przy obecnej drożyźnie. Ceny obuwia i tak już wysokie, po przyjęciu nowego cennika, chociażby był niższym od żądań czeladników, pójdą znów niesłychanie w górę. Ostatecznie dojść może do tego, że w obuwiu będą chodzić tylko szewcy, zamożni bandyci i... paskarze. Inteligencya znajdzie się dosłownie „bez butów".

ZJAZD LITERATÓW POLSKICH W WARSZAWIE. Warszawski Komitet organizacyjny nadesłał wolne karty jazdy kolejowej dla literatów krakowskich, którzy zgłosili udział w zjeździe literatów, zapowiedzianym w Warszawie na 12, 13 i 14 maja. Karty odebrać należy osobiście dziś (piątek) lub w sobotę o godz. 5 po południu u prezesa krakowskiego „Związku pracowników pióra", p. Jana Pietrzyckiego (Dom artystów, plac św. Ducha).

MIANOWANIE. Dr Tadeusz Wroniewicz, referent Urzędu walki z lichwą, mianowany został referentem tegoż Urzędu w VII kl. rangi.

WYROK NA BANDYTÓW. Wczoraj w sądzie przysięgłych zapadł wyrok na bandytów, którzy w swoim czasie dokonali napadu na p. Wł. Bartynowskiego. Główny sprawca Bochenek, przyjaciel Noconia, skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, jego przyjaciółka Jureczówna na 3 lata, Krawiec został uwolniony od winy i kary.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj w Krakowie gospodyni z Pierzchowic koło Bochni spowodowała aresztowanie swej służącej, Maryi Jamy, która skradła jej rzeczy wartości 4000 kor.

ZNACZNA KRADZIEŻ STEARYNY. N. Świerczyński, robotnik w magazynach gosp. wojskowych, systematycznie kradł stearynę i sprzedawał ją po 10 i 15 kor. za 1 klgr. właścicielowi fabryki mydła i pasty, Natanowi Leimanowi przy ul. Lubomirskich l. 41. Policya odebrała od Leimana 138 klgr. stearyny. Szkoda skarbu państwa z tego tytułu dochodzi do kilkunastu tysięcy kor. Świerczyńskiego i Leimana zostawiono na wolnej stopie.

ZNOWU KOPERTA ZAMIAST PIENIĘDZY. Dnia 21 b. m. przybyła do urzędu podatkowego gospodyni Bronisława Miśkiewicz z Karniowa, celem wymiany koron na marki. W sieni urzędu przystąpiło do niej dwóch porządnie ubranych mężczyzn, z których jeden przedstawił się jej jako „dyrektor", drugi jako „komisarz" i poprosili o wymianę pieniędzy. Łatwowierna kobieta dała im 980 mk. i 4 sztuki 50-koronowe, a oni, wręczywszy jej za to kopertę z wycinkami z gazet, zniknęli w tłumie.

PASEK MĄKĄ. Henryk Freiberger ze Skały wiózł na wozie 8 worków mąki żytniej. Gdy go organa policyi przytrzymały, tłómaczył się, że wiezie mąkę dla Wolfa Lieglera przy ul. Augustyańskiej l. 4. Z powodu podejrzenia o paskarstwo, Freibergera aresztowano, a mąkę skonfiskowano.

ARESZTOWANIE BANDYTÓW Z LEŃCZ. W nocy z 13 na 14 b. m. dokonano napadu bandyckiego na dom Sternalskich w Leńczach. Rozbójnicy wdarli się przez okno do domu, sterroryzowali mieszkańców rewolwerami i zrabowali Tekli Kowalównej, mieszkającej u Sternalskiej, garderobę i kosztowności. Policya państw. na miejscu aresztowała 20-letn. Pawła Sternalskiego i dwóch innych sprawców napadu, Jana Sternalskiego i Frana Zająca aresztowano wczoraj w Krakowie.

Z Polski i ze świata.

REWINDYKACYA POLSKICH DZIEŁ SZTUKI. Z Wiednia donoszą, że prowadzone przez pełnomocnika rządu polskiego w Wiedniu, Dra Juljusza Twardowskiego, pertraktacye w sprawie odzyskania arcydzieł naszej sztuki dla Polski, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Obraz Matejki „Rejtan" już odzyskany został definitywnie. Odzyskanie cyklu Grottgerowskiego „Wojna", znajdującego się obecnie w posiadaniu córek cesarza Franciszka Józefa, Walery i Stefanii, jest już zapewnione. Najtrudniej przedstawia się w obecnej chwili sprawa odzyskania „Polonii" Grottgera, stanowiącej — jak wiadomo — własność narodu węgierskiego. O możliwości i drogach wiodących do jej nabycia przedwcześnie jeszcze w obecnej chwili mówić.

OCZYSZCZENIE LWOWA. Szerząca się we Lwowie epidemia duru plamistego i obawa lekarzy, że z nastaniem gorącej pory roku grozi ponadto wybuch czerwonki i innych chorób nagminnych, postawiły sfery kompetentne wobec kategorycznego nakazu, uwolnienia ludności miasta od strasznej plagi brudów, prochu, śmieci, które nagromadziły się w niem w niebywałej wprost ilości, tak, że usunięcie ich przechodzi siły, jakiemi dziś rozporządza magistrat. Dlatego wojskowość zgodziła się dostarczyć jednorazowo stukilkudziesięciu żołnierzy, 10 samochodów, odpowiedniej liczby koni i t. d., aby wyprowadzić miasto z tego stanu zaniedbania, w jakie popadło skutkiem znanych swoich przejść wojennych. Wojskowość czyni to pod warunkiem, że później już magistrat własnemi siłami będzie utrzymywał czystość w mieście.

ZBRODNIA W POCIĄGU. W drodze ze Lwowa do Stryja, w czasie ruchu pociągu, przyszło onegdaj — z niewiadomego powodu — do walki między dwoma kolejarzami. Jeden z nich pchnął drugiego nożem w brzuch, a następnie zepchnął go pod koła pociągu, gdzie tenże poniósł śmierć na miejscu.

TYSIĄC OSÓB BEZ DACHU NAD GŁOWĄ. Ze Lwowa donoszą: Na podstawie wykazów statystycznych padło ofiarą pożaru w Bursztynie 326 budynków, w tem 114 domów mieszkalnych, 34 sklepów, 178 budynków gospodarczych, nadto kościół i dom modlitwy. Bez dachu pozostaje 218 rodzin, liczących 913 głów w tem 146 dzieci.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT w czytelni Kat. Związku Polek (Szczepańska 5) odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godz. 5 odczyt p. t. „Le mouvement catholique en France".

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. W piątek o godzinie 6 w sali seminaryum archeolog., św. Anny 12, mówić będzie ks. Dr T. Kruszyński na temat: „Toruń".

PROŚBA DO WOJSKOWYCH. Zarząd główny T. S. L. (Kraków, św. Anny 5) prosi wszystkich wojskowych Polaków o podanie swoich adresów, gdyż pragnie im przesłać listę składkową na „Dar Narodowy 3-go maja". Tę samą prośbę kieruje Zarząd główny T. S. L. do wszystkich swoich przyjaciół, którzy zmienili miejsce zamieszkania, albo dotąd wogóle listy składkowej nie otrzymywali.

Za rządów Austryi Towarzystwu Szkoły Ludowej groziło rozwiązanie za składki wśród wojska, a polscy żołnierze narażeni byli na liczne szykany — dziś czasy inne, nie wątpimy więc, że prośba T. S. L. dotrze wszędzie i dobry będzie mieć skutek.

EGZAMINA DOJRZAŁOŚCI W SEMINARYACH NAUCZYCIELSKICH odbędą się w roku bieżącym w następujących terminach: 21 maja w pryw. seminaryum żeńskiem T. S. L. im. Prezesdansowej w Krakowie, w prywatnem seminaryum żeńskiem w Rzeszowie, 1 czerwca: w pryw. seminaryum żeńskiem w Bochni, w pryw. seminaryum żeńskiem im. Św. Rodziny w Krakowie, w seminaryum męskiem w Rudniku, Sokalu i Tarnowie, w pryw. semin. żeńskiem w Stryju. 10 czerwca: w pryw. seminaryum żeńskiem im. Muermichowej w Krakowie. 11 czerwca: w pryw. semin. męskiem w St. Sączu. 14 czerwca: w semin. męskiem w Krośnie, Rzeszowie, w semin. żeńskiem w Krakowie, w pryw. seminaryum żeńskiem w Tarnowie. 17 czerwca: w seminaryum męskiem w Krakowie i pryw. semin. żeńskiem w Nowym Sączu. 21 czerwca: w seminaryum męskiem w Białej. 24 czerwca: w semin. męskiem w Kętach.

DYREKCYA OKRĘGU SKARBOWEGO W KRAKOWIE komunikuje: Od dnia 1 maja b. r. trafika P. J. Geppertowej (Fr. R. Herliczka, plac Maryacki l. 1) przeniesiona zostaje na ulicę Sławkowską l. 21 do lokalu firmy „Unicum". Wszystkie sygnatury na pobór materyałów tytoniowych będą tam realizowane, z wyjątkiem asygnat generalnej Dyrekcyi i monopolu tytoniowego, które można podejmować, jak dawniej, w lokalu firmy R. Herliczki.

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO. Staraniem Sodalicyi św. Piotra Klawera dla misyi afrykańskich odbędzie się w kościele Najśw. Maryi Panny uroczyste nabożeństwo na cześć Matki Boskiej Dobrej Rady, dnia 26 b. m. o godz. 9. Kazanie wypowie ks. Piotr Polityka C. R.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W sobotę dnia 24 b. m. o godz. 8 rano, jako w 6-tą rocznicę śmierci ś. p. Hipolita Wójcickiego, długoletniego sekretarza teatru im. Jul. Słowackiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Hipolita i Józefy Wójcickich w kościele św. Krzyża.

FAŁSZYWE I SZKODLIWE INFORMACYE. Z dyrekcyi Banku krajowego otrzymujemy następujący komunikat: W ostatnich dniach pojawiły się w prasie krajowej, i tak np. w „Kuryerze Lwowskim" z dnia 21 kwietnia b. r. Nr. 100, rozmaite wiadomości, z prawdą niezgodne, widocznie tendencyjne, a dla Banku krajowego wielce szkodliwe, odnoszące się bądź do przyszłości instytucyi, bądź też dotyczące poszczególnych członków jej zarządu.

Wyrażając ubolewanie z powodu tego faktu, dyrekcya Banku krajowego zauważa, że podobne wiadomości, dotyczące największej i najpoważniejszej instytucyi kredytowej w kraju, powinny być w interesie publicznym, przed ich drukowaniem w prasie, wpierw u źródła sprawdzane, co dzisiaj jest przecież rzeczą technicznie wielce ułatwioną.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Sobotnia premiera „Ciemnych sił" (Willi nad morzem) Stef. Grabińskiego zapowiada się interesująco. Oryginalny autor fantastycznych nowel, wyprowadza w tej sztuce motyw telepatyi, tworząc nowe pojęcia „Xenomimji", rzekomej siły suggestywnej mimowolnego przejęcia skrytych myśli cudzych przez wrażliwe medium. Oczywiście Xenomimja jest wytworem fantazyi Grabińskiego i pełni w tej sztuce rolę „dramatycznego sumienia" w duchu nawskróś nowoczesnym. Obsadę tworzą pp.: Kacicka, Pancewiczowa, Jednowski, Kustowski, Motyczyński, Ziembiński.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: W sobotę po południu po raz ostatni „Jaś i Małgosia" Humperdincka z udziałem artystów „Tow. operowego" i „Związku muzyków".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 23 b. m.: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Sobota 24 b. m.: „Ciemne siły" Grabińskiego.

Repertuar „Bagateli".

Piątek 23 b. m.: „Papierowy kochanek".
Sobota 24 b m.: Po poł. „Jaś i Małgosia"; wieczorem „Papierowy kochanek".
Niedziela 25 b. m.: Przed poł. VI Koncert symfoniczny; po południu „Jaś i Małgosia"; wieczorem „Papierowy kochanek".

Repertuar teatru „Nowości".

Piątek 23 b. m.: „Nietoperz".
Sobota 24 b. m.: Rewia operetkowa w 12 scenach.
Niedziela 25 b. m.: Po poł.: „Nietoperz"; wieczorem Rewia operetkowa.

IGN. CHRZANOWSKI

Nowy przekład polski Pisma Świętego

Potrzebę nowego przekładu Pisma Świętego odczuwano u nas już dawno: w roku 1837 arcybiskup gnieźnieński, Marcin Dunin, zwrócił się do arcybiskupa warszawskiego, Stanisława Kostki Choromańskiego, aby w porozumieniu z biskupami Królestwa Polskiego pomyślał o podjęciu pracy zbiorowej nad nowym przekładem Biblji „w tej doskonałości i przyjemności, do jakiego dziś język polski posunięty został". Skończyło się jednak na niczem. Nie wydało również plonu późniejsze o lat dwadzieścia cztery nawoływanie do tej pracy ks. Michała Nowodworskiego, późniejszego biskupa płockiego [1]. Na przeszkodzie stanął brak nie dobrej woli, tylko sił fachowych w Polsce.

Wobec tego poprzestano na razie na częściowem odnowieniu starego przekładu Wujka: w roku 1900 wyszedł w Warszawie odnowiony *Nowy Testament*, w roku 1904, także w Warszawie, ukazały się *Lekcje i Ewangelje na wszystkie niedziele i święta podług tłumaczenia ks. Jakóba Wujka, językowo i stylowo poprawionego.*

W *Nowym Testamencie* zmiany polegały tylko na tem, że zmodernizowano pisownię, zastąpiono stare formy gramatyczne nowemi, oraz wprowadzono odnowiednie przekształcenia w wyrazach, których dawne znaczenie się zmieniło: więc *czuć* zamieniono na *czuwać*, *dziewka* na *dziewczę*, *obluda* na *złudzenie* i t. p.: ograniczono się jednak w tych przekształceniach jedynie do tych wyrazów, które można było zastąpić wyrazami o tych samych źródłosłowach; inne natomiast archaizmy (z wyjątkiem dwóch wyrazów, poczytanych za trywjalne: *chędożyć* i *obłapiać*) uszanowano, opatrzono je tylko objaśnieniami. Całej tej pracy dokonał ks. Antoni Szlagowski.

Zmiany w *Lekcjach i Ewangeljach*, opracowane — z inicjatywy ks. Zygmunta Chełmickiego — także przez ks. Szlagowskiego, rozpatrzone i zatwierdzone przez osobną komisję pod przewodnictwem biskupa Kazimierza Ruszkiewicza, a przy udziale prof. Józefa Kallenbacha, sięgnęły znacznie głębiej: przy zamianie archaizmów na wyrazy nowe nie ograniczano się już do tych wyrazów, których źródłosłowy mogły pozostać te same; więc *macloch* zamieniono na *otwór*, *taistrę* — na *torbę* i t. d.; tu i ówdzie przedstawiano w tekście Wujka wyrazy dla eufonji, unikając zbiegu dwóch samogłosek (przyczem, mówiąc nawiasem w zamianie *a Achaz* na *Achaz zaś* wpadło się z deszczu pod rynnę). Nie dosyć na tem: liczono się ze zmianą znaczenia takich wyrazów, jak *ratusz*, *królik* i t. d.; zamieniono je na *urząd*, *książę* i t. d. Co więcej, w pewnych razach komisja pozwoliła sobie na poprawianie już nie gramatyki i słownika, ale samego przekładu Wujka [1].

Obydwa te „odnowienia" starego przekładu stanowią ogromną zasługę ks. Szlagowskiego: dzięki jego sumiennej i umiejętnej pracy przedziwna w swojej prostocie piękność i czarująca poezja przekładu Wujka może działać na tych nawet czytelników i słuchaczów Nowego Testamentu, którzy starodawnego języka XVI wieku w całej jego ozdobie już nie rozumieją; nie przestając być piękną, starodawność języka stała się zrozumiałą.

Jak wielką zaś rolę odgrywa starodawna mowa w oddziaływaniu na u c z u c i e wogóle, a w budzeniu uczuć religijnych w szczególności, w wywoływaniu w duszy u r o c z y s t e g o nastroju, to powszechnie wiadomo: wobec jedynej w literaturze całego świata p r o s t o t y stylu ewangelicznego potrzebna jest w nim jeszcze dla wywołania silnych wzruszeń religijnych pewna uroczysta t a j e m n i c z o ś ć, tej zaś nie da się osiągnąć inną drogą, tylko zapomocą archaizmu — jeśli już nie formy gramatycznej, to słownika. Wszelkie inne środki, zmierzające do oczarowania duszy uroczystą tajemniczością, np. sztuczna budowa zdań, chybiają celu.

I tutaj właśnie tkwi największa może trudność n o w y c h przekładów Pisma Świętego; albowiem umiejętne posługiwanie się archaizmami należy do najtrudniejszych problemów stylu; sama znajomość dawnego języka tutaj nie wystarcza, — potrzeba jeszcze poczucia piękna i talentu, podobnie jak do nadania stylowi naturalnej prostoty nie wystarcza prosta i jasna myśl, — potrzeba jeszcze prostego i czystego serca, bo sercem tylko można się wczuć w cudowną prostotę dziecięcą stylu ewangelicznego. Kto chce złożyć w darze narodowi swojemu Pismo Święte w języku ojczystym, ten powinien być jednocześnie i uczonym, bo inaczej przekład nie będzie wierny, i utalentowanym pisarzem, bo inaczej przekład nie będzie piękny, i człowiekiem prostego serca, bo inaczej przekład nie będzie prosty. Ten ostatni warunek jest ze wszystkich najtrudniejszy, bo do rzadkich wyjątków należą uczeni, którzy mają prawo mówić o sobie:

> Szczęśliwi ludzie, co za nauk skarby
> Skarbu serca nie oddali.

Do takich uczonych w wieku XVI należał Wujek. — tak: u c z o n y c h, bo, jak na wiek XVI w Polsce, Wujek był uczonym, — i dlatego jego przekład jest jedną z przedziwności języka naszego, dlatego to tak mocno do serca przemawia. Ten nawet, kto z biegiem lat przestał bywać w kościele, kto już nie słucha i nie czytuje Pisma Świętego, do śmierci zapewne będzie pamiętał, z lat dziecięcych, te wzruszenia serdeczne, jakich doświadczał, słysząc w dzień Bożego Narodzenia słowa: „I stało się w one dni, wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat", a w dzień Wielkiejnocy: „Nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono".

Pomimo to wszystko o nowy przekład Pisma Świętego dawno już wołała u nas zarówno nauka, jak wogóle kultura duchowa, bo przecie tłumaczenie Wujka przy całej swojej piękności dawno już przestało odpowiadać wymaganiom biblistyki nowoczesnej. To też wielkie uznanie i szczera wdzięczność należy się od społeczeństwa polskiego ks. Władysławowi Szczepańskiemu T. J., który, nie zrażając się ani znacznemi trudnościami, ani ogromem pracy, podjął ciężki trud około nowego przekładu Biblji i który częściowo już go dokonał: w roku 1917 ukazały się w jego przekładzie *Cztery Ewangelje*, poprzedzone obszernym wstępem krytycznym i opatrzone obfitym aparatem naukowym [1]; w tymże roku wyszło wydanie popularne *Ewangelij i Dziejów Apostolskich*, poprzedzone krótkim wstępem informacyjnym i opatrzone zwięzłym komentarzem [2].

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Ob. ks. Antoni Szlagowski, *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, Warszawa 1908, str. 258—259.

[1]) Ob. tamże 260—262.

[1]) *Cztery Ewangelje. Wstęp, nowy przekład i komentarz.* Wydano zasiłkiem; Akademji Umiejętności w Krakowie, Kasy im. Mianowskiego w Warszawie i J. E. Arcb. E. Dalbora w Poznaniu. Wielka ósemka; część pierwsza, str. 160 (i mapy); część druga, str. XXXII. i 611. Kraków 1916 i 1917.

[2]) *Ewangelje i Dzieje Apostolskie*,... przekład zatwierdzony i polecony przez Stolicę Apostolską, nakładem wydawnictwa Tow. Jez. Mała ósemka, str. XVI. i 742 (i mapki). Kraków 1917.

Sprzeczka w kinie.

Podczas przedstawienia w jednym z tutejszych kin przyszło do sprzeczki między dwoma obywatelami, którym poszczęściło się w ubiegłej Polskiej Loteryi Klasowej wygrać główną wygraną w kwocie Mk. 360.000·— w domu bankowym Leopolda Brandstättera i Ski w Krakowie, Karmelicka 10. Każdy z sprzeczających się twierdził, iż był właścicielem szczęśliwego losu Nr. 10.502. Okazało się jednak, że obydwaj byli owymi szczęśliwcami, którzy posiadali po połówce wygranego losu. Spór zakończono dyskusyą nad obecną Pierwszą Państwową Loteryą Klasową, w której padnie wygrana w kwocie **miliona** marek. Ciągnięcie pierwszej klasy odbędzie się **15 i 17 maja** b. r. Losy po Mk. 10 za ósemkę **są do nabycia** w Polskiej Loteryi Klasowej **(Dom Bankowy** Leopolda Brandstättera i Ski, w Krakowie, Karmelicka 10.

Nauka, literatura, sztuka.

„STRAŻ NAD WISŁĄ“, miesięcznik ilustrowany, wydawany przez Wydział kulturalno-oświatowy frontu pomorskiego, a redagowany przez majora Dienstl-Dąbrowę i znanego poetę Edwarda Ligockiego. zaczął wychodzić w Toruniu. Pierwszy numer tego pisma, który zawiera szereg interesujących artykułów, przedstawia się bardzo korzystnie i zasługuje z wszechmiar na rozpowszechnienie i poparcie. Prenumerata kwartalna wynosi 30 marek.

„REWJA“ w ostatnim zeszycie przynosi interesujące pod względem artystycznym reprodukcye drzeworytów z teki graficznej W. Skoczylasa. oraz szereg efektownych zdjęć aktualnych. W treści znajdujemy streszczenie nowej publikacyi francuskiej „O sztuce rządzenia“ w odniesieniu do naszych stosunków. zręczny szkic obyczajowy Hajoty „Panna przekwitająca“ aktualną satyrę „Wróżba hyperpapieryzacyi Polski“, dwa felietony powieściowe i t. d.

Wiadomości polityczne.

— Na Bukowinie żyje dziś około 60.000 Polaków, narodowo zupełnie uświadomionych, których przedstawicielem jest Polska Rada Narodowa z prezesem Dr Stanisławem Kwiatkowskim, konsulem polskim i członkiem senatu rumuńskiego w Bukareszcie. Rząd rumuński odnosi się życzliwie do Polaków, na co wskazuje fakt, że założono niedawno z ramienia rządu w Czerniowcach dwie średnie szkoły polskie, a nadto po wsiach około 30 polskich szkół ludowych. **Przeciwnie „Wperod“** skarży się, że rząd rumuński zamknął szkoły ukraińskie, zwłaszcza w południowej Bukowinie. „Wpered“ żali się również **na nadużycia** władz rumuńskich, szczególnie względem Rusinów, którzy przybyli zo Wschodniej Małopolski. Rusinów widocznie nikt jeszcze nie zadowolił, lecz zawsze dzieje się im krzywda.

— Ukraiński minister spraw zagranicznych i przewodniczący delegacyi ukraińskiej, Andrzej Lewicki, powrócił do Warszawy z Kamieńca Podolskiego. gdzie miał otrzymać od swego rządu aprobatę układu zawartego z rządem **polskim w sprawie stosunku** Ukrainy do Polski.

— Ostatnia nota Cziczerina do koalicyi w sprawie odpowiedzi polskiej doznała, o ile wnioskować można z wiadomości, nadchodzących z Warszawy, zupełnego niepowodzenia. Francya oświadczyła bowiem, że nad notą tą przechodzi do porządku dziennego i sprzeciwia się ustanowieniu Paryża miejscem rokowań, w tym samym duchu odpowiedziały Włochy, Anglia orzekła. że nie chce się mieszać do tej sprawy, a Japonia, jak wiadomo, prowadzi wojnę z republiką sowiecką. W ten sposób Cziczerin poniósł dyplomatyczną porażkę, a równocześnie wzmocniło się stanowisko Polski w jej polityce wschodniej.

Nieprzyjaciel wciąż uparcie atakuje.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 22 b. m.:

W północnej części Polesia, przy coraz to większem nagromadzeniu sił, ponawiał nieprzyjaciel uporczywe ataki na odcinek Szacilki—Strachowice, akcyę tę odparto.

Ciągłe zasilanie sowieckiego frontu na poleskim odcinku świadczy o poważnych zamiarach nieprzyjaciela.

Na froncie litewskim odrzucono ataki wywiadowczych oddziałów pod Truskienikami (?).

Na reszcie frontu, oprócz miejscami ożywionych utarczek wywiadowczych oddziałów, sytuacya bez zmiany.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Stanisława **Grabskiego** zebrała się dziś na posiedzenie w obecności prezydenta ministrów **Skulskiego**, podsekretarza stanu Ministerstwa spraw zagranicznych **Dąbskiego** i **Dąbrowskiego**.

Przewodniczący, p. Dr Stanisław **Grabski**, złożył na początku posiedzenia następujące wyjaśnienie:

Od pierwszej chwili podjęcia przewodnictwa komisyi spraw zagranicznych zrozumiałem, iż zadaniem mem jest przedewszystkiem załagodzenie przeciwieństw w dążeniach naszych politycznych czynników w zakresie polityki zagranicznej. Gdy zaś stanęła na porządku obrad sprawa pokoju z Rosyą bolszewicką, dokładałem wszelkich starań, by doprowadzić do jednolitego na zewnątrz frontu i jak najpełniejszej harmonii w działaniach sejmu, rządu i naczelnego dowództwa.

Niestety, rząd złamał osiągnięte pod tym względem porozumienie, które znalazło swój wyraz w przyjętych przez komisyę warunkach pokoju z Rosyą sowiecką, a wprowadziwszy w błąd mnie i moich przyjaciół politycznych oświadczeniami, od których natychmiast odbiegł, zmusił mnie do zajęcia zdecydowanie opozycyjnego stanowiska przeciwko prowadzonej przezeń polityce zagranicznej, szczególnie w sprawie ukraińskiej. według głębokiego mojego przekonania, wysoce niebezpiecznej dla przyszłości Rzeczypospolitej.

W tych warunkach nie jestem w stanie wypełniać nadal tej roli pośredniczącej, którą sobie nakreśliłem, jako przewodniczący komisyi zagranicznej i składam przewodnictwo komisyi.

Przewodnictwo obrad objął następnie wiceprezes komisyi, p. **Daszyński**.

Po czterogodzinnej dyskusyi komisya przyjęła 19 głosami, przeciwko 6 głosom pp.: **Głąbińskiego**, Stan. **Grabskiego**, **Jabłonowskiego**, **Lutosławskiego**, Maryana **Seydy** i hr. **Skarbka**, wniosek dra **Dubanowicza**: Komisya spraw zagranicznych odpiera zarzut, skierowany przeciwko rządowi przez ustępującego przewodniczącego komisyi p. Grabskiego. Przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia posłów i przechodzi nad sprawą do porządku dziennego.

Komisya konstytucyjna dokończyła dyskusyę nad samorządem. A ponieważ rząd dopiero na zebraniu następnem przedstawi projekt artykułów, dotyczących administracyi państwowej, komisya wysłuchała referatu pos. dr. **Tarnawskiego** o sądownictwie i przeszła do rozprawy szczegółowej nad tym przedmiotem.

Spiszacy w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski“ donosi: Dzisiaj we czwartek o godz. pół do dziewiątej rano przybyła do Warszawy **wycieczka ze Spiszu, złożona z 61 górali i góralek**, ze Starej Wsi, Majerowa, Macieszowic i Szwabowa, zorganizowana staraniem komitetu plebiscytowego w Nowym Targu. Wycieczka odbyła się pod przewodnictwem ks. proboszcza Urbaja z parafii Łapszyńskiej, kierownika szkoły z Grąków i p. Władysława Konstantego. Z Krakowa, gdzie bawiła wycieczka dwa dni, przybyła do Częstochowy pod kierunkiem ks. prefekta Matusiaka i prof. Kantona, członka krakowskiej komisyi plebiscytowej.

Z Częstochowy do Warszawy wycieczka przybyła pod przewodnictwem członka tamtejszego komitetu i korespondenta pism p. A. Kauczyńskiego. Na dworcu kolejowym powitali wycieczkę w imieniu komitetu plebiscytowego warszawskiego p. Emilia Herpe, p. Mierczyńska, prof. Ajanowski, Stanisław Makarczyk i Kołodziejczyk.

ARESZTOWANIE ŻYDÓW ROSYJSKICH W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny“ komunikuje: Dzisiaj rano zarządzono na skutek rozporządzenia komisarza rządu rewizyę w hotelach Angielskim i Brülowskim. Rewizya wykryła obecność ogółem 17 osób, nie posiadających prolongaty na pobyt w Warszawie ponad termin trzydniowy. Aresztowano wszystkich. **Są to przeważnie żydzi rosyjscy**, prawdopodobnie zostaną wszyscy z Warszawy wydaleni.

Machinacye przeciw marce polskiej.

Bytom. P. A. T. Pisma niemieckie donoszą z **Rotterdamu**: **Chwilowy spadek kursu marki polskiej w przeszłym tygodniu na giełdach europejskich wywołali spekulanci giełdowi.** Podobno jakieś przedsiębiorstwo finansowe zawarło w Polsce umowę handlową, zobowiązawszy się wnieść zapłatę w walucie polskiej. Skutkiem tego pod wpływem fabrykowanych wiadomości w tym celu oświadczono, jakoby położenie wojsk polskich na froncie bolszewickim nie było pomyślne. **Spekulacyom tym sekundowali członci bolszewiccy i biura bolszewickie.** Obniżono tedy kurs marki polskiej, ażeby ją tanio kupić w jak największej ilości.

Dodać należy, że Niemcy rozpuścili przytem wiadomość w związku z zamknięciem granic Polski z powodu stemplowania koron, iż stemplowane będą w Polsce również i banknoty markowe, znajdujące się w kraju. Na Górnym Śląsku powstał wskutek tego popłoch. Marki polskie sprzedawano nawet po 28 fenigów niemieckich. Agitatorzy niemieccy starają się wywołać kompletną panikę, rozsiewając pogłoski, że marki polskie jeszcze bardziej spadną. Na drugi dzień oszustwo wyszło na jaw. Kurs wynosił 42.45 i więcej.

WYBORY DO KONSTYTUANTY LITEWSKIEJ.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska“ podaje: Według otrzymanych z Wilna wiadomości z dnia 15 i 18 kwietnia odbyły się wybory do konstytuanty Rzeczypospolitej litewskiej. W szeregu miejscowości wybory nie odbyły się wskutek zaburzeń. **Niespodzianką jest częściowe powodzenie listy polskiej, która zdobędzie prawdopodobnie około 30 do 35 mandatów z pośród ogólnej liczby 130.**

Polski związek kolejarzy przeciw strajkom.

Warszawa. P. A. T. Zarząd główny Polskiego Związku kolejarzy ogłasza następujące oświadczenie:

Do zarządów okręgowych Polskiego Związku kolejarzy w Warszawie, Wilnie, Zamościu, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Stanisławowie, Bydgoszczy, Gdańsku, do zarządów wszystkich kolei, zawiadowców stacyi, naczelników oddziałów drogowych i mechanicznych, do ministrów kolei, wojny, spraw wewnętrznych, do Rady ministrów, do prezesów Dyrekcyi i marszałka Sejmu.

Otrzymaliśmy wiadomość o zamierzonym zamachu na P. Z. K. przez urządzenie 24 kwietnia **b. r. strajku, zaś 1 maja strajku generalnego.** Zarządom okręgowym poleca Zarząd Główny **zmobilizować nasze pogotowie antystrajkowe, ustanowić dyżury, czuwać, aby jednej sekundy nie było przerwy w ruchu kolejowym.**

Członkowie biurowcy w razie strajku obowiązani są zająć opuszczone posterunki i najusilniej zwalczać wrogą dla państwa agitacyę strajkową.

W dniu 1 maja mają stanąć do pracy przy warsztatach i nie poddawać się terrorowi i gwałtom agitatorów, zmuszających do opuszczania posterunków służbowych, bo **świętem całego narodu pracującego jest dzień 3 maja**, jak to nasz Wysoki Sejm uchwalił. Mężnie wytrwać na stanowiskach i nie pozwolić się prowokować jednostkom, dążącym do zgubienia polskiej kolei!

Zarząd główny P. Z. K. Za prezesa podpisany **Nowakowski.**

Nowy parlament czeski.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Jak podają dzienniki. liczba deputowanych **nowego parlamentu** czeskiego przewyższa liczbę dawnego parlamentu jedynie o 13 głosów. Narodowi demokraci i stronnicy Kramarza ponieśli porażkę. **Czesi używali wszelkich możliwych sposobów, aby osięgnąć jak najlepsze rezultaty.** Minister Szrobar odmówił kandydatury 63 osobom pod pretekstem, że owi kandydaci nie są szczerymi przyjaciółmi Czechów. Nakazano nawet głosować żołnierzom i legionistom, znajdującym się na Słowaczyźnie. **Obecny parlament czeski liczy dwanaście partyj**, z których największa ma 44 posłów.

TERROR CZESKI NA SŁOWACZYŹNIE NIE USTAJE.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. **Czesi nie zaprzestają terroru na Słowaczyźnie.** Aresztują nawet dziewczęta i kobiety. Między innemi aresztowali w Pozsony i internowali w Iglawie córkę prezydenta parlamentu **Rakovszką** i hr. **Szapary.**

Expose kanclerza Rennera.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Na Zgromadzeniu Narodowem podczas debaty budżetowej podniósł kanclerz państwa **Renner**, że dzięki systemowi koalicyjnemu Austrya uniknęła ogólnej wojny domowej.

Co do polityki zewnętrznej, to natychmiast po ratyfikowaniu pokoju, Zgromadzenie Narodowe uchwali przystąpienie do Ligi Narodów, ażeby przed forum sprawiedliwości dać wyraz życzeniom **przyjęcia Austryi do jej ojczystego narodu niemieckiego.** Zanim nastąpi rewizya traktatu, trzeba z najlepszą wolą przeprowadzić pokój, któryśmy podpisali, ażeby dawnego nieprzyjaciela przekonać, że lud austryacki jest miłośnikiem pokoju i pragnie pogodzenia się ludów.

W **Pradze** podjęliśmy rokowania gospodarcze i handlowe, podobnie jak z **rządem włoskim**, któremu kanclerz dziękuje za gotowość wystąpienia na konferencyi w **San Remo** w roli obrońcy spraw politycznych i gospodarczych Austryi. Nitti podjął nowe drogi politycznej i gospodarczej odbudowy Europy. Austrya chce również zbliżyć się gospodarczo do wszystkich państw sąsiednich i ma na to już z góry przyzwolenie rządu włoskiego.

Jako główne zadanie Zgromadzenia Narodowego przed nowymi wyborami uważa kanclerz załatwienie **daniny majątkowej**, reformę podatków, jak również powzięcie uchwały, że Republika ma być odbudowana jako wolne **państwo związkowe.**

Groźna sytuacya w Niemczech.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. „Journal des Debats“ w ten sposób określa sytuacyę w Niemczech: **Wzburzenie umysłów na prowincyi nie ustaje, jak również i nastrój wrogi ze strony wojskowych i ze strony obszarników w stosunku do rządu.** Miasto Monastyr jest środowiskiem, gdzie gromadzą się oficerowie dymisyonowani i nieza dowoleni z rządu. **Możliwość wojskowego zamachu stanu nie jest wykluczoną.**

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Śledztwo, przeprowadzone **przez ministerstwo obrony państwowej stwierdziło, że na Pomorzu niemieckiem nie grozi niebezpieczeństwo rewolucyi.**

Sensacyjna publikacya.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Niemiecka parlamentarna komisya śledcza wydała przedwstępną historyę wojny światowej z zeznaniami wszystkich naczelnych niemieckich mężów stanu z roku 1914.

Publikacya ta przynosi częściowo zupełnie nowe konkluzye, które wywołają w niemieckiej i zagranicznej opinii publicznej wielkie wrażenie.

Wiadomości gospodarcze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 22 kwietnia 1920 r. L. 90

	ofiaraw.	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	400 —	427 —	—.—
„ „ à 1000	440 —	450 —	445 —
Ruble carskie po 500 rb.	305 —	315 —	—.—
„ „ „ 100	300 —	310 —	—.—
„ dumskie	—.—	85 —	—.—
Franki francuskie	15·50	16·50	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Dolary ameryk.	233 —	243 —	—.—
Lei rumuńskie	373 —	380 —	—.—
Wiedeń	—.—	—.—	—.—
Berlin	445 —	455 —	450 —
Praga	375 —	385 —	380 —
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—.—
4% „ „ szkolna E. 1908	96 —	97 —	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—.—
4½% „ „ „ 1914	99·50	100·50	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	92·50	93·50	—.—
4% „ „ Lwowa	87·50	88·50	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98 —	99 —	—.—
4% „ „ „ „	96 —	97 —	—.—
4% „ kolei. „	94·50	95·50	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·50	102·50	—.—
4% „ „ „ „	98·75	99·75	—.—
4½% „ „ Banku hipot.	101·50	102·50	—.—
4% „ „ „ 60 l.	97 —	98 —	—.—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	99 —	100 —	—.—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	95·50	96·50	—.—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	635 —	675 —	—.—
„ Hipoteczny	620 —	—.—	—.—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]	—.—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	510 —	530 —	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	230 —	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	525 —	530 —	—.—
Zieleniewski	2150 —	2250 —	—.—
„Górka“ fabryka cementu	[illegible]	2100 —	—.—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2075 —	2175 —	—.—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	4500 —	—.—

KURSA DEWIZ.

Lwów. P. A. T. Kursa giełdy lwowskiej w walucie markowej: Ruble carskie po 100 płacą 210 żądają 224, Ruble po 500 płacą 210 żądają 224, Ruble drobne płacą 185.50 żądają 199.50, Ruble dumskie po 1000 płacą 49 żądają 59. Ruble dumskie po 250 płacą 38.50 żądają 39.20. Karbowańce po 1000 płacą 99, Grzywny po 500 i wyżej płacą 9.50 żądają 13.30, Franki francuskie po 100 płacą 980 żądają 1120, Franki szwajcarskie po 100 płacą 2890 żądają 3000, Szterlingi płacą 630 żądają 700, Dolary amerykańskie płacą 165 żądają 175, Dolary kanadyjskie płacą 123 żądają 133, Marki niemieckie po 1000 płacą 300 żądają 325. Transakcye płacą 306.60 żądają 318. Marki niemieckie po 100 płacą 280 żądają 294. Lei rumuńskie po 500 płacą 245 żądają 255, Lei drobne płacą 210 żądają 224, Liry włoskie płacą 735 żądają 875, transakcye 825.

„OIKOS“ ZWIĄZKOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU I BUDOWNICTWA DRZEWNEGO.

Spółka akcyjna we Lwowie.

W dniu 10 kwietnia 1920 r. odbyło się w Banku przemysłowym, pod przewodnictwem Dyrektora Marcina Szarskiego, Walne Zgromadzenie organizacyjne Spółki akcyjnej „**Oikos**“ Związkowe Zakłady przemysłu i budownictwa drzewnego we Lwowie.

Założycielami Spółki są: Bank przemysłowy dla Królestwa Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Gal. Ziemski Bank kredytowy, „**Oikos**“, Parowa Fabryka stolarska we Lwowie, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością i Stanisław hr. Badeni.

Nowo powstała spółka nabyła wszystkie przedsiębiorstwa i zakłady „Parowej Fabryki Stolarskiej „**Oikos**“, Spółki z ogr. odp. we Lwowie,“ jakoteż wielki kompleks dóbr leśnych we Wschodniej Małopolsce od p. Stanisława hr. Badeniego. Kapitał akcyjny spółki pełno wpłacony wynosił przy założeniu Mk. p. 40.000.000 — a już w najbliższym czasie podniesiony zostanie na Mk. p. 60.000.000.

Spółka akcyjna „**Oikos**“ rozporządzając ogromnym zasobem własnych drzewostanów, jakoteż posiadając cztery wielkie fabryki stolarskie: we Lwowie, w Piotrkowie, Rzęśnie Polskiej i Sielcu-Bieńkowie, rozszerzy w pierwszym rzędzie na wielką skalę przeróbkę własnych surowców na fabrykaty drzewne, których nam teraz brak w kraju, a następnie zorganizuje w racyonalny sposób handel eksportowy.

Nowa Spółka ta ze względu na swoje znaczne środki finansowe, jakoteż z powodu ogromnego zasobu surowca, którym rozporządza, należeć będzie do pierwszych przedsiębiorstw drzewnych w kraju.

Radę Zawiadowczą spółki akcyjnej tworzą pp.: Dr Ernest Adam, Stanisław hr. Badeni, Dr Maksymilian Liptay, Dr Stanisław Niezabitowski, Inż. Roman Słuszkiewicz, Dr Zdzisław Słuszkiewicz, Dr Marcin Szarski, Józef Wezelak, inż. Franciszek hr. Zamoyski i Zygmunt hr. Zamoyski. Na czele Rady stoi p. Dr M. Liptay, jako jej prezes i pp. Dr Szarski i Zygmunt hr. Zamyski, jako wiceprezesi. Do Komitetu Wykonawczego wybrano: Stanisława hr. Badeniego, Dyr. M. Liptaya, inż. Romana Słuszkiewicza i inż. Fr. hr. Zamoyskiego.

CENY MONET ZŁOTYCH I SREBRNYCH. Wobec spekulacyi, jaką rozwijają pokątni „bankierzy“ i lichwiarze żydowscy, z wielką szkodą dla państwa polskiego, wykupując wszelkie złoto i srebro, oraz monety, trzeba zwrócić uwagę sfer interesowanych, że Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Krakowie i jej oddziały w całem państwie płacą obecnie: za 1 rubla złotego Mk. 66, za 1 rubla srebrnego Mk. 60, za 1 markę niemiecką w złocie Mk. 30.50, za 1 markę niemiecką w srebrze Mk. 16.50, za 1 koronę austryacką w złocie Mk. 26, za 1 koronę austryacką w srebrze Mk. 14. — Za każdą jednostkę monety państw należących do Unii monetarnej łacińskiej, więc franka, lira i t. d. w złocie Mk. 24.50, w srebrze Mk. 14, za koronę skandynawską Mk. 34.50, w srebrze Mk. 20, za 1 dolar Stanów Zjednoczonych w złocie Mk. 128, w srebrze Mk. 80, za 1 floryn holenderski w złocie Mk. 51.50, w srebrze 31.50, za 1 Funt Szterling Mk. 624, 1 schilling Mk. 17. 50, za 1 floryn austryacki Mk. 37, za 1 Dukat W. A. 393.

Posiadacze jakichkolwiek monet złotych i srebrnych powinni w imię obowiązku patryotycznego odstąpić je na rzecz skarbu państwa Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, względnie jej miejscowym oddziałom, rozmieszczonym na całym obszarze Państwa Polskiego.

POMOC PAŃSTWA PRZY ODBUDOWIE GOSPODARSTW. Ustawa Sejmowa z dnia 1 lipca 1919 r., o pomocy państwowej na odbudowę i uruchomienie gospodarstw, zniszczonych skutkiem wojny, przewiduje pomoc państwową dla zrujnowanych warsztatów pracy w formie dwojakiej: jako bezzwrotny zasiłek pieniężny i jako długoterminowa pożyczka ulgowa. Zapomogi przyznawane będą przez specyalne, powołane w tym celu do życia przy władzach politycznych i instancyach komisye zapomogowe. W wykonaniu powołanych rozporządzeń Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do organizacyi komisyi zapomogowych, polecając wszystkim starostom jak najszybsze ich utworzenie. Obecnie przy udziale Ministerstwa przemysłu i handlu odbywają się narady międzyministeryalne w celu wypracowania szczegółowych instrukcyi i regulaminów dla tych komisyi, ze względu na przedłużający się termin załatwienia tej sprawy i konieczność okazania natychmiastowej pomocy niektórym zakładom przemysłowym. Ministerstwo przemysłu i handlu rozporządza pewnymi, co prawda dosyć szczupłymi kredytami, w których wydawać będzie długoterminowe pożyczki inwestycyjne na warunkach, wzorowanych na statucie Zakładu kredytowego.

NADESŁANE.

Zaproszenie do Subskrybcyi.

„Warszawianka“ Pensyonat w Zakopanem

Spółka z ogr. odpowiedzialnością.

Przystępując do zawiązania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod powyższą firmą, celem zakupna znanego pensyonatu w Zakopanem, prowadzonego pod nazwą: „Warszawianka“ przy ul. Jagiellońskiej i Sienkiewicza, oraz prowadzenia w dalszym ciągu tego pensyonatu, po dokonaniu nowoczesnych adaptacyi, uzupełnień i innowacyi, zapraszamy do subskrypcyi na następujących warunkach:

1) **Kapitał zakładowy wpłacany w całości wyniesie 2,500.000 Mp. do 3,000.000 Mp.**

2) Udziały muszą być podzielone przez ilość 5.000 Mp., najniższy udział wynosi 5.000 Mp.

3) Na poczet udziału należy złożyć w miejscu subskrypcyjnem conajmniej połowę deklarowanego udziału. oraz na koszta założenia spółki jeden procent od deklarowanego udziału, a to do dnia 7 maja 1920 r., zaś resztę do dnia 1 czerwca 1920 r.

4) Subskrybent obowiązany jest ustanowić przy subskrypcyi pełnomocnika, zamieszkałego w Krakowie lub w Zakopanem, uprawnionego do zawarcia kontraktu (pożądanem jest ustanawianie pełnomocnikami założycieli lub pozostawienia im do uznania oznaczonego pełnomocnika).

5) Działalność spółki rozpocznie się natychmiast po wpisie w rejestrze handlowym. co nastąpi w czerwcu 1920 r.

6) Założyciele mają prawo w dniach dziesięciu po ukończeniu subskrypcyi oświadczyć, czy subskrypcya została przyjęta.

7) Szczegółowych informacyi udzielają założyciele.

8) Miejsca subskrypcyi: a) w Warszawie: Bank handlowy, ul. Traugutta; b) w Krakowie: Warszawski Bank Handlowy Oddział w Krakowie, ul. Wiślna 3; c) w Zakopanem: Akc. Bank Związkowy Filia w Zakopanem i Sanato pensyonat w Zakopanem. 1343

Założyciele:

Sanato pensyonat w Zakopanem, Spka z ogr. odp.; Dr Stanisław Adamski, adwokat w Krakowie (Poselska 20, Kraków) lub Kościelna 5, Willa Przełęcz w Zakopanem) Dr Stefan Góra, zastępca notaryusza (Kraków, plac Dominikański 1); Aleksander Rumiński, Dyrektor Spółki Sanato.

†

JÓZEF KOŁODZIEJOWSKI

Sodalis, właściciel apteki w Rzeszowie,

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu w poniedziałek dnia 12 kwietnia 1920 o godz. 10 i pół przed południem w 69 roku życia. Eksportacya zwłok z domu żałoby Nowe Miasto l. 28 do kościoła parafialnego odbyła się we środę dnia 14 kwietnia 1920 o godz. 8 i pół rano, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki zostały przewiezione na miejsce wiecznego spoczynku.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

54 POWIEŚĆ.

Ujechawszy ze cztery wiorsty, ujrzała Jania przy trakcie wielką karczmę, z dachem zapadniętym, odrapaną, brudną, ze ścianami pełnemi dziur widnych z daleka, i tylko w jednym kącie były brudne, małe okienka mieszkalnej izby.

Przed karczmą bawiło się kilkoro żydziąt; kury wygrzewały się na słońcu, a brodata koza była uwiązana do drzewa nawpół zeschniętego.

Kogut pierwszy dojrzał nadjeżdżającą Janię i ostrzegł kury przed niebezpieczeństwem. Zerwały się z legowiska z trzepotem i krzykiem. Niemal równocześnie podniosły gwałt dzieci i zmykały, jak zwierzątka ziemne do wnętrza karczmy. Koza zerwała się na nogi, wyciągnęła szyję, nastroszyła uszy, przypatrując się ciekawie niezwykłemu jeźdźcowi.

Ta wrzawa przed karczmą wywabiła z izby starą żydówkę, która, przesłaniając oczy dłonią od światła, bacznie przyglądała się niezwykłemu zjawisku.

Jania wprost podjechała i spytała:

— Którędy jechać do Kniażyna?

— Do Kniażyna? Czy pani do dworu? do pani Dubynowiczowej? może w gości?

— Tak, tak... do Kniażyna, ale nie z wizyta.

— Nu, pani potrzebuje mały jeszcze kawałek ejchać prosto, a potem będzie na prawo, taka sobie, mała droga.

— Dobrze, a potem prosto?

— Dlaczego prosto? Ona idzie sobie na lewo, potem na prawo. Potem jest jeden jar z mostkiem, ale on zły, można nogi połamać i pani potrzebuje jechać przez wodę. Potem jest suchy jar i będzie Kniażyn. A jaki pani ma interes? Może pani chce kupić coś?

— Może... nie wiem — zawracała konia.

— Jak pani ma interes, pani potrzebuje pogadać najpierw z Mendlem Fajnerman, on wie wszystko, on powie, czy można kupić i ile dać.

— Dobrze... dziękuję — odjeżdżała.

— Niech pani nie zapomni... Mendel!... Mendel Fajnerman! — wołała za nią żydówka.

Najpierw rozśmieszyły ją te nawoływania i rady żydówki, ale przypomniała sobie Mojsze Apfeldufta, który kupił pszenicę; Icka Portmana nabywcę jarzyny zeszłorocznej, Arona Szapirę, który dał zaliczkę na rzepak, mielnika żyda i tych wierników żydów na boku, i poczuła wbrew woli gorycz do męża, że pozawiązywał stosunki handlowe z żydami... Ta pani w Kniażynie ma przynajmniej jednego tylko, jakiegoś Mendla, a my, aż tylu!

Lecz po chwili udzieliła się jej pewność Zdzisia, że było urodzaj, pozbędzie się wszystkich żydów, a ona już go uprosi, ażeby zerwał z kupcami żydowskimi na przyszłość.

Wjechała w głęboki jar, przez który przepływała bagnista rzeczułka. Był też most nad nią, ale z licznemi dziurami, z nadgniłemi belkami. Żydówka prawdę mówiła, że lepiej przeprawić się przez błoto, które wydawało się płytkie, a okazało się grząskie i lepkie.

Za drugim, suchym jarem, ujrzała Jania, nie dojeżdżając do Kniażyna, boczną drogę na lewo, która, sądząc z jej kierunku, prawdopodobnie prowadziła w stronę mogiły. Minawszy zakręt, ujrzała istotnie o jakie pół wiorsty mogiłę, cel swej wycieczki. Puściła konia dobrą rysią i wkrótce stanęła przed mogiłą, która mniej więcej w jednej trzeciej była orana, a wyżej rosły splątane krzewy jeżyn, dzikich róż, kaliny i buzyny, aż pod sam nagi wierzchołek. Jedyną drogą, którą można było dostać się do mogiły, była miedza, zarośnięta mnóstwem kwiatów.

Jania bez wahania skręciła na miedzę, a dojechawszy do krzewów mogiły, zeskoczyła z konia i prowadząc „Pannę“ za sobą, szukała przejścia jakiego na wierzchołek. Wszędzie jednak natrafiała na zwarte krzewy i gdy stanęła niezdecydowana, nagle odezwał się głos dziewczęcy, świeży i dźwięczny:

— Jeśli pani chce na mogiłę, wskażę drogę.

Wielce zdziwiona Jania podniosła wzrok ku wierzchołkowi mogiły i ujrzała twarz młodą, uśmiechniętą, z bujnemi, ciemnoblond, trochę rozwichrzonemi włosami, zakrytą po ramiona gałązkami i liśćmi krzewów.

— Dziękuję pani, właśnie chcę dostać się na wierzchołek, ale którędy?

— Zaraz zejdę i pokażę — zniknęła wśród zieleni, tylko chwiejące się krzewy wskazywały jej drogę.

Stanęła przed Janią w skromnej szarej sukience, z kapeluszem, przewiązanym na ręku i mówiła uprzejmie:

— Konia trzeba uwiązać, bo w troje nie zmieścimy się na wierzchołku — uśmiechnęła się bo zapewne pani w tym celu przyjechała?

— Tak jest i miło mi w pani znaleźć przewodniczkę — podała rękę i wymieniła swe nazwisko.

— O, droga prosta i bliska, tylko te krzaki — zarumieniła się — i przewodnik zbyteczny — a przypomniawszy sobie, że się nie przedstawiła, dodała zmieszana po cichu: — Krystyna Dubynowiczówna.

Jania pochwyciła uchem tylko imię i powiedziała swobodnie:

— Chodźmy panno Krysiu na wierzchołek, prowadź pani.

— A koń, nie uwiązała go pani.

— O, moja „Panna“ nie ruszy się beze mnie, będzie stała... tylko dam jej chleba.

Rozkiełznała i z kieszeni dostała kawałek chleba, cukru, a gdy odchodziła, powiedziała:

— Czekaj, Panna, wrócę!

Krysia z pewnym podziwem patrzała na nieznajomą amazonkę, a jeszcze bardziej podziwiała Pannę.

Szła przodem rozchylając gałęzie i mówiła:

— Ma pani prześlicznego wierzchowca, i taki uczony, czy to własnego chowu?

— Nie, dostałam w podarku od męża i sama wyuczyłam go różnych sztuk.

Krysia w lekkiej, krótkiej sukni, zręcznie przesuwała się pomiędzy gałęziami, kolczastymi pędami i pogmatwanymi korzeniami; trudniej było Jani iść w amazonce, co spostrzegłszy Krysia, poczęła jej pomagać, przytrzymując gałęzie, odsuwając kolczaste pręty.

Wyszły wreszcie na wierzchołek. Jania z gorączkową niecierpliwością spojrzała przed siebie, potem wokoło i rozczarowana powiedziała:

— Więc to taki widok...

— Nie podoba się pani?

— Zbyt jednostajny, pola i pola, — patrzała na najbliższe łany zboża.

— To tylko na pierwszy rzut oka — zaczęła zarumieniona Krysia — dopiero gdy się pozna krajobraz, widzi się jego piękność.

— Zapewne... ale na co mam patrzeć?

— Na co? Spójrz pani na ten szeroki szlak, ciągnący się szarą wstęgą na Podole... to ginie w jarach, znów wypływa, majaczeje wśród drzew dalej, a lśni w słońcu, a tam gdzie czernieją drzewa spływa na Podole. On jeden wygląda silny, trwały, nieporuszony, gdy z jednej i drugiej strony falują zielone morze zbóż i traw. Czy widzi pani, jak te cienie chmur przechodzą i łamią się na tych falach?

— Tak... to ładne — patrzyła na ruchome łany zielonych zbóż.

— A teraz wprost pani, po pod Dąbrowę, tam gdzie błyszczy lusterko wody... za nią na lewo... znów mogiła, ledwie ją widać, ale można się przyzwyczaić... to mogiła — strażnica na podolskiej granicy, podobna do tej, na której stoimy. Kołową drogą do tamtej mogiły trzy mile z okładem... A jeśli pani się zwróci na południe, zobaczy pani mogiłę za Pohrebyszczami — wskazała ręką na majaczący na roztoczy pagórek — to już Bracławszczyzna... I te mogilne strażnice idą w nieprzerwanym łańcuchu, aż do Dzikich Pól. To nasze strażnice, to my broniliśmy tej ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Heleksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.